

**Justyna STECKO<sup>1</sup>**

## **HOMO CRUDELIS – KONCEPCJA NATURY LUDZKIEJ MARIANA ZDZIECHOWSKIEGO W ZDERZENIU Z CZASAMI WSPÓŁCZESNYMI<sup>2</sup>**

Celem artykułu jest nie tylko przybliżenie sylwetki ciągle mało docenianego polskiego filozofa Mariana Zdziechowskiego, ale również wskazanie na aktualność jego myśli, szczególnie dotyczącej problematyki zła. Opracowanie podejmuje zagadnienie okrucieństwa, zwracając szczególną uwagę na dwa jego aspekty. Pierwszy z nich omówiony został w części zatytułowanej słowami Hobbesa „*homo homini lupus*” i zawiera analizę zachowania ludzi wobec samych siebie oraz liczne jego ilustracje. Drugi zaś dotyczy okrucieństwa człowieka wobec zwierząt, które przejawia się w prowadzeniu określonych eksperymentów naukowych, organizowaniu polowań, jak również walk byków. Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie o źródło okrucieństwa i istotę natury ludzkiej.

*[...] człowiek [...] jest  
zwierzęciem, które od wszystkich  
innych zwierząt wyróżnia się  
okrucieństwem<sup>3</sup>*

### **1. WPROWADZENIE**

Temat okrucieństwa w myśli Mariana Zdziechowskiego jest tylko drobną częścią problemu, nurtującego tegoż filozofa przez całe życie, jakim jest istniejące zło. Z uwagi na ramy pracy omówię tylko ten szczególny rodzaj zła. W głównej mierze tekst oparty jest na analizie rozprawy Zdziechowskiego z 1928 r. pt. *O okrucieństwie*<sup>4</sup>. Wydaje się, że pozycja ta jest świadectwem zmagania nie tylko samego autora z nurtującym problemem, ale także każdego z nas obdarzonego choć odrobiną wrażliwości. Zaryzykuję stwierdzenie, iż każda z istniejących na tym świecie istot rozumnych zadała sobie choć raz pytanie: skąd w człowieku tyle zła, zazdrości, mściwości i – co najgorsze – okrucieństwa? Nierzadko obwiniamy czasy współczesne, mówiąc o przewartościowaniu wielu znaczących dla etyki pojęć, jeżeli spojrzymy jednak na historię, na czasy zamierzchnie, okazuje się, że Auschwitz, Kołyma, Bośnia, czy Irak, w żaden sposób nie odbiegają intensywnością urzeczywistnionego zła od tego, które już miało okazję zaistnieć. Spróbujmy najpierw zastanowić się, czym owo okrucieństwo jest i prześledzić za Zdziechowskim jego historię.

<sup>1</sup> Dr Justyna Stecko, Zakład Nauk Humanistycznych, Wydział Zarządzania, Politechnika Rzeszowska.

<sup>2</sup> Określenia *homo crudelis* użył M. Zaczynski w posłowie do książki M. Zdziechowskiego *O Okrucieństwie*, s. 66.

<sup>3</sup> M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*, Kraków 1993, s. 10.

<sup>4</sup> Książka wznowiona została w 1993 r. przez Wydawnictwo Znak.

## 2. KRÓTKA HISTORIA OKRUCIEŃSTWA

Całkowitej historii okrucieństwa człowieka nie znamy, jednak fakty, które są nam dane, wystarczają – jak się wydaje – aby nie mieć wątpliwości, że zjawisko to istniało i istnieje nadal. Czym ono jednak jest? Zdziechowski okrucieństwo definiuje za Rene Guyonem jako „umyślne i rozmyślne sprawianie cierpienia istocie żywej, czującej”, które wynika z „wyrafinowanego instynktu psucia i zniszczenia”<sup>5</sup>. Definicja ta wskazuje na świadome i perfidne działanie, mimo iż pojawia się tu pojęcie instynktu. Wydaje się, że termin ten możemy potraktować nie jako wprowadzający sprzeczność, lecz jako metaforę pewnego „pędu diabolicznego”, charakterystycznego właśnie według Zdziechowskiego dla *homo sapiens*. Zauważa on, że okrucieństwo „głęboko tkwi w naturze naszej”<sup>6</sup> i bardzo trudno z nim walczyć, a wśród wszystkich „grzechów” człowieka ono jest najgorszym i nie można znaleźć dla niego żadnych okoliczności łagodzących. Jest najbardziej odrażającą formą podłości i zwyrodnienia. Okrucieństwo wydaje się być „sztuką”, charakterystyczną dla wszystkich czasów i narodów, trudno więc ocenić, komu należałoby dać palmę pierwszeństwa.

### 2.1. HOMO HOMINI LUPUS

Zdaniem Zdziechowskiego kolebką tortur była Azja; stamtąd zawędrowały one do Grecji, jednak to Rzym miał „najlepsze” pomysły na najbardziej wyszukane tortury. Filozof przywołuje jedno z popularnych w Rzymie widowisk: dzikie zwierzęta rozszarpały ciało człowieka przybitego do krzyża, a publiczność rozkoszowała się widokiem odpadających kawałków<sup>7</sup>. Z Rzymu torturę, jak pisze dalej Zdziechowski, przejęły plemiona germańskie: Ostrogoci, Wizygoci, Frankowie. Odtąd tortura stała się nieodłączną towarzyszką procedur karnych. Jednak najbardziej szokujące dla Zdziechowskiego jest to, iż historia pokazała nam, że w parze może iść to, co „najwznioślejsze i najpodlejsze w duszy człowieka”<sup>8</sup> – to jest religia i okrucieństwo. Opisuując krytykuje prześladowania, których prawdziwa siła rozpoczęła się wraz z działaniem Świętej Inkwizycji. Zwolennicy tego rodzaju działań odszukiwali w Ewangeli i fragmenty, które usprawiedliwiałyby ich zachowanie. Między innymi w tym duchu zinterpretowano słowa Chrystusa o latorośli, którą do ognia wrzucono – tym samym przez to „Zbawiciel świata stał się pierwszym inkwizytorem”<sup>9</sup>. Zdziechowski działania Świętej Inkwizycji tak ocenia: „mówią nam, że ludzie są zawsze ludźmi i że Kościół nie może być całkowicie wolny od ułomności ludzkich. Nie jest to odpowiedź. Dziwi bowiem i gorszy nie to, że w Kościele są ludzie źli, lecz to, że grzech, że zło wysławiane było jako dobro, okrucieństwo stawiane na równi z apostołstwem [...]. Przypatrując się mękom torturowanych odmawiali inkwizytorowie przepiękny Psalm Miserere [...] nie domyślali się, że modlitwa odmawiana w takich okolicznościach i w takim duchu była bluźnierstwem, była satanizmem”<sup>10</sup>.

Najstraszniejszą, zdaniem Zdziechowskiego, kartą w historii okrucieństwa są procesy czarownic. Większość ofiar stanowiły tutaj kobiety. „Wstępem do indagacji i tortur było

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 8 i 10.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>10</sup> *Ibidem* s. 22.

wypróbowanie ciała podsądnej za pomocą bardzo bolesnych ukłuć w celu przekonania się, czy nie było miejsc, które diabeł znieczulił. Potem zaczynały się tortury, każda trwać musiała nie mniej niż godzinę, a drgnięcie każde wywołane bólem uważano za dowód stosunku z diabłem-kochankiem. [...] jeśli [] w bólu chwilowo mdlała, było to uważane za łaskę ze strony diabła, który w ten sposób łagodził jej mękę<sup>11</sup>. Kaci wysilali się, aby tortura była jak najbardziej dotkliwa i bolesna. Miażdżono kości na nogach dopóty, dopóki „szpik z nich nie wytrysnął”<sup>12</sup>. Już skazanych – jeżeli przeżyli tortury – prowadzonych na miejsce stracenia „przywiązywano nieraz do ogonów młodych, nie ujeżdżonych jeszcze koni albo rozpalonymi kleszczami szarpano im ciała”<sup>13</sup>. W samym Strasburgu – jak pisze M. Zdziechowski – w ciągu czterech dni 1582 r. poddano torturom i spalono 135 kobiet, które rzekomo były czarownicami. Takie były pomysły wieku XVI. Wiek XVII nie okazał się lepszy. W tej samej diecezji w latach 1615–1653 skazano 5 tys. „czarownic”. Zbrodniarze nie mieli lżej. Opis tortur i egzekucji mordercy króla Henryka IV, François Ravaillaca, mrozi krew w żyłach. Przytoczę tylko nieliczne jego fragmenty, ukazujące, jak okrutny może być człowiek w zadawaniu cierpienia. „W dniu egzekucji ranek zszedł na torturach. Po południu, [...] na rusztowaniu [Ravaillac] stanął ze sztyletem, którym zamordował króla, w prawej ręce; rękę tę palono na wolnym ogniu aż do zwęglenia; ciało szarpano rozpalonymi kleszczami, rany zalewano roztopionym ołowiem, palącą smołą, wrzącym olejem, siarką i woskiem. Wreszcie nastąpiło ćwiartowanie: pół godziny pracowały konie, wyciągały i rwały nieszczęśliwe ciało, zanim rozerwać zdołały. Gdy wyzionął ducha, puszczano tłum za barierę; tu obrzydliwość człowieka wystąpiła w całej pełni; widziano kobiety, które w zmarłego wpijały zęby swoje; kłócono się o zwłoki, o resztki ich, wrywano je sobie, każdy chciał jakiś kawałeczek ciała mieć dla siebie<sup>14</sup>. Opis ten nie jest wymysłem chorego człowieka, lecz niestety dokumentem wydarzenia, które miało miejsce w 1610 r.

Jak zauważa Zdziechowski, nie ma istotnych różnic w sposobie okrucieństwa między katolikami a protestantami, Francuzami, Niemcami czy Polakami<sup>15</sup>. Wydaje się, że wspólnym mianownikiem jest jedynie człowieczeństwo. Czasy współczesne również nie przyniosły chluby człowiekowi. Rewolucja bolszewicka – w której Zdziechowski widział największe zło tamtych czasów – „wywołała rozpętanie krwiożerczości, która w wybuchach i wybrykach swoich wskrzesiła najstraszniejsze epoki zapomnianej przeszłości. Inkwizytorowie znaleźli godnych siebie następców w czeriwzyczajkach”<sup>16</sup>, które nie wzbudziły oburzenia humanitarnej Europy.

Wiek XX to Auschwitz, Kołyma, Jugosławia, początek zaś XXI to wojna w Iraku jak również wydarzenia z 11 września... Oto świadectwa ludzkiej „pomysłowości”. „Czy człowiek nie jest więc rozdzwiękiem okropnym w pięknie wszechświata?”<sup>17</sup> – stawia pytanie Zdziechowski. Podobnie jak Dostojewski w *Braciach Karamazow*, on również –

<sup>11</sup> *Ibidem.*, s. 31.

<sup>12</sup> *Ibidem.*, s. 38.

<sup>13</sup> *Ibidem.*, s. 29.

<sup>14</sup> *Ibidem* ss. 42–43.

<sup>15</sup> M. Ikonowicz, *Sprawiedliwość mierzona w płomieniach*, Przegląd 27 (2004), zwraca uwagę, że prześladowania miały bardzo różne nasilenie w różnych krajach. „Według duńskiego historyka Gustava Hennigseny 25 tys. spośród kobiet oskarżonych o czary i kontakty z diabłem spłonęło w Niemczech, 1350 w Norwegii i Danii, natomiast w Hiszpanii 300 czarownic, a w Portugalii siedem”.

<sup>16</sup> M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 45.

<sup>17</sup> *Ibidem.*, s. 44.

pod względem niechęci do okrucieństwa – wyżej stawia zwierzę aniżeli człowieka<sup>18</sup>. Sugeruje, że bezprawnym wydaje się nazywanie zezwierzęceniem podłego zachowania ludzi. Zdecydowanie bardziej adekwatnym określeniem jest zczłowieczenie. Zwierzę nie potrafi być tak mistrzowsko, rozmyślnie i perwersyjnie okrutne jak człowiek, który „dumnie się mieni panem stworzenia, a pod względem moralnym w uczuciach swoich i instynktach o ileż niżej stoi od zwierzęcia!”<sup>19</sup>

Rozważając zagadnienie okrucieństwa, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt charakterystyczny dla czasów współczesnych, mianowicie na rodzaj zobojętnienia i stopienia wrażliwości u obserwatorów tegoż zjawiska. Ducha owego problemu najlepiej oddaje Slavenka Drakulić, opowiadając historię tragicznej śmierci dwuletniego dziecka podczas bombardowania w trakcie konfliktu bałkańskiego z lat 90.

„Ojciec siedzi z rękami opartymi o stół, płacze. Kamera rejestruje zbliżenie jego błękitnych oczu i łez – wygląda to, jakby płakał wprost na kamerę – żebyśmy my, widzowie telewizyjni, byli pewni, że jego łzy są prawdziwe, że on naprawdę płacze [...] Kamera przesuwają się z jego oczu na pulower, widzimy więc na nim czerwoną plamę, która pozostała tam, gdzie trzymał swoją dziewczynkę, gdy podniósł ją z podłogi – kiedy już i tak było za późno. Krew jeszcze nie obeschła. [...] Od patrzenia na tę krew chce się wymiotować. Mimo to kamera powraca do niej kilka razy. [...] Chwilę później zdajemy sobie sprawę, że program telewizyjny, który właśnie obejrzelismy, jest tragedią pewnej rodziny, sfilmowaną zaledwie parę godzin po tym, jak stracili dziecko, i że cała ta tragedia rozegrała się przed kamerą. [...] No cóż, dlaczego nie? Dzisiaj także i my, publiczność, jesteśmy już na tyle dojrzały, by to znieść, wszystko zresztą w imię dokumentacji wydarzeń, w którą oczywiście bezwzględnie wierzymy”<sup>20</sup>. Reportaż ten wskazuje na zacieranie się granic pomiędzy potrzebą dokumentowania cierpienia a problemem „widowskowości”. „Uwierzyliśmy – pisze autorka – w naszą rolę w obsadzie: że można grać publiczność”. Za każdym razem, gdy w sieci pojawiają się filmy z makabrycznej egzekucji, ilość wejść internautów blokuje serwery.

Ciekawym faktem jest również, iż filmy takie jak *Piła*, *Frontière(s)*, czy *Teksańska masakra piłą mechaniczną*<sup>21</sup> biją rekordy oglądalności na całym świecie. *Piła*, pierwszy z serii film Jamesa Wana, którego budżet wyniósł milion dolarów, zarobił na całym świecie ponad 100 mln dolarów. Do chwili obecnej cała seria przyniosła dochód w wysokości ponad 730 milionów dolarów<sup>22</sup>.

Odbiorca oglądając takie „dzieło” zdaje sobie sprawę, że obrazy są makabryczne, ale niczym dzieci zakrywające oczy podgląda między palcami, odtwarzając film raz jeszcze. Czy Platon miał rację mówiąc, że dobrzy to ci, którzy zadowolają się marzeniem o tym, co źli rzeczywiście robią? Że różnica między nami a zbrodniarzami jest jedynie taka, że oni zrealizowali swoje „fantazje”?

<sup>18</sup> Por. F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002.

<sup>19</sup> M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 10.

<sup>20</sup> S. Drakulić, *Zbliżenie na śmierć*, Res Publica 11 (1993) – cyt. za: K. Czerni, *Współczesny teatr okrucieństwa*, „Znak” 1994/2.

<sup>21</sup> O roli okrucieństwa w sztuce m.in. M. Podraza – Kwiatkowska, *Przeciw okrucieństwu*, „Dekada Literacka” 16 (1993).

<sup>22</sup> <http://www.filmweb.pl/film/Pi%C5%82a+3D-2010-533274/pressbook>, (25 XII 2010).

## 2.2. OKRUCIEŃSTWO WOBEC ZWIERZĄT

Wydaje się, że niezwykle ważną kwestią, kiedy poruszamy temat okrucieństwa, jest również stosunek człowieka do zwierząt. Zdziechowski jako jeden z niewielu ówczesnych myślicieli stanął w szeregu obrońców zwierząt, a także zwolenników wegetarianizmu, absolutnie wtedy niemodnego. Zastanawia się – zafascynowany myślą Schopenhauera – czy zwierzożerstwo jest mniej wstrętne niż ludożerstwo<sup>23</sup>. Zdaniem Zdziechowskiego jedynie ludzie niezwykle szlachetni, tacy jak Sołowjow, Tolstoj czy Wagner, nie jedli pokarmów mięsnych. „Wegetarianizm stale się rozwija i z krajów germańskich i protestanckich, gdzie ma najliczniejszych wyznawców, wkracza do krajów łacińskich i katolickich. Ale wegetarianizm powszechny jest dziś przynajmniej utopią”<sup>24</sup>. Jednak jedzenie mięsa nie jest – według Zdziechowskiego – najgorszym aspektem problemu traktowania zwierząt przez człowieka. Najbardziej oburzającym jest męczenie i zabijanie dla przyjemności. Oburza go zachowanie konkwistadorów sprzed wielu lat, którzy zdobywając nowy ład urządzali krwawe potopy. „Widziano marynarza, który w szale zażartości dobijał nieszczęśliwą samicę fokę; ta płakała jak kobieta, a ile razy zakrwawiony pysk otwarła, on ją po nim bił grubym wiosłem i łamał zęby”<sup>25</sup>. Czy wydarzenia z ostatnich dni, kiedy to trzech mieszkańcy Lipnicy Małej na Orawie postanowili „wyprowadzić” psa, przywiązując go linką do samochodu, czego efektem była nie tylko okrutna śmierć, ale także rozczłonkowanie zwłok (głowa – jak podają media – odpadła od korpusu), odbiegają istotnie od opisu zamieszczonego przez Zdziechowskiego? Wydaje się, że nie ma istotnych różnic etycznych w sposobie traktowania zwierząt w obu opisanych tu przypadkach, które dzieli jednak prawie pięćset lat. W Polsce, pomimo uregulowań prawnych<sup>26</sup>, tego rodzaju zdarzenia traktowane są jednak bardzo często jako osobista sprawa właściciela.

Autor książki *O okrucieństwie* zwraca również uwagę na kontrowersyjną jego zdaniem rozrywkę, jaką jest cyrk. Nie może znieść menażerii, gdzie zwierzęta, często bite, głodzone, torturowane, bardzo wiele przecierpią, zanim nauczone zostaną „głupich sztuczek ku zabawie głupiej gawiedzi”<sup>27</sup>. Choć wykorzystywanie zwierząt w przedstawieniach ma tradycję sięgającą starożytnego Rzymu, nie jest to powód, dla którego w naszych czasach powinniśmy akceptować ten rodzaj rozrywki. Również współcześnie gruba warstwa makijażu, kiczowate stroje i tandetna biżuteria skrywają fatalne warunki przetrzymywania i transportu zwierząt oraz dyskusyjne metody tresury. Wydaje się, że XXI wiek to czas na humanitarną rozrywkę, wśród której dla cyrku, szczególnie z udziałem zwierząt egzotycznych, nie powinno być miejsca.

Niewyobrażalny dla Zdziechowskiego jest również udział w charakterystycznej dla kultury hiszpańskiej walce byków czy w ciągle u nas modnych polowaniach. Potrafi on, choć jest to dla niego trudne, zrozumieć rzeźnika, dla którego zabijanie zwierząt jest rzemiosłem, „[...]ale pędzić, ścigać przerażone, obłąkane ze strachu zwierzę, dopędzać, ranić, dobijać, przy tym tryumfować, nazywać to zdrowym, naturalnym sportem, nawet miłością natury; nie czuć upokorzenia i wstydu przed pełnym wymówki spojrzeniem konającej i w chwili skonania łzami się zalewającej sarny – jakim wyrazem to wszystko

<sup>23</sup> M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 57.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>26</sup> Ustawa o ochronie zwierząt z 21 sierpnia 1997 r. (DzU 1997 nr 111, poz. 724), <http://isip.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19971110724> (15 XII 2010).

<sup>27</sup> M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 52.

określić?”<sup>28</sup>. Pojawia się pytanie, czy współcześnie polowania są bardziej humanitarne, czy przyjęty 1992 r. w Polsce *Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich* sprawił, że opisy Zdziechowskiego są nieaktualne. Wydaje się, że optymizm ten jest niestety nieuzasadniony. Ważnym, choć nieco kontrowersyjnym głosem w dyskusji na ten temat jest książka *Polowaneczko* Tomasza Matkowskiego. Opisy autora, wieloletniego obserwatora polowań w Polsce, pokazują współczesne metody jako jeszcze bardziej wątpliwe etycznie. Zwierzęta wabione są przynętami produkowanymi w laboratoriach w oparciu o feromony do miejsc, gdzie czeka myśliwy wyposażony w nowoczesną broń (z celownikiem optycznym, dalmierzem etc.) i pociski o płaszczy z ostrym brzegiem, które nie niszcząc potencjalnego trofeum rozszarpują wnętrzności i powodują obrażenia skutkujące powolną śmiercią. Nierzadko pułapki zastawiane są w pobliżu miejsc znanych zwierzętom, gdzie wcześniej bywały one dokarmiane<sup>29</sup>. Zdaniem Matkowskiego to nie sport, a okrutne igrzyska, których ofiarami są nieme zwierzęta; to nic innego, jak usankcjonowany sadyzm<sup>30</sup>. Łobodziński, zainspirowany *Polowaneczkiem*, nazywa przepisy łowieckie niczym więcej, jak listkiem figowym, który ułatwia rytualny mord. Z zabijania bezbronnych istot „uczynili sport, przebieranek, teatralno-sekciarski obrzęd, do jakiego nie posunęliby się nawet pracownicy rzeźni. Zwierzęta traktują jak rzutki na strzelnicy, tylko trochę trudniejsze do zestrzelenia, bo obdarzone instynktem (i wrażliwością na ból, czego już myśliwi nie chcą przyznać)”<sup>31</sup>. Kruczyński wprost porównuje potrzebę zabijania przez myśliwych do uzależnienia od alkoholu<sup>32</sup>.

Tym, co powinno budzić nie mniejsze oburzenie, są zdaniem Zdziechowskiego eksperymenty, które w imię nauki zabijają miliony zwierząt. Dla przykładu opisuje, jak znany rosyjski „profesor i rektor akademii medycznej w Petersburgu, Paszutin, opowiadał [...] w jaki sposób postanowił był zbadać eksperymentalnie duszę psa. W tym celu kupił psa, obłaskawił go; pies do niego się przywiązał i lizał mu ręce. Wtedy Paszutin oblał go ukropem; z psa zlaźła skóra, ale lizał ręce swego oprawcy. Paszutin po raz drugi oblał go ukropem; pomimo męczarni pies nie przestawał lizać ręki „kapłana nauki”; jeszcze raz oblało psa ukropem; nie wytrzymał i wyzionął ducha”<sup>33</sup>. Współcześnie, choć być może nie usłyszymy o sytuacjach tak spektakularnych, jak wyżej opisana, również nie jest najlepiej. Co roku na świecie miliony zwierząt giną w doświadczeniach wiwisekcyjnych, mimo iż od dawna wiadomo, że poszczególne gatunki zwierząt mogą reagować w odmienny sposób na identyczne czynniki<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>29</sup> Paśnik to miejsce, w którym dokarmia się zwierzęta zimą – w tym miejscu jednak zabijać nie wolno. Myśliwi, aby móc bezkarnie strzelać do zwierząt, inne miejsca, w których nie ma już formalnego zakazu polowania, nazwali nęciskiem. Kusi się więc zwierzęta na posiłek, a one korzystają z niego, bo nie znają prawa łowieckiego. Jest to miejsce egzekucji dziesiątek zwierząt rocznie. Por. Z. Kruczyński, *Farba znaczy krew*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008.

<sup>30</sup> Por. T. Matkowski, *Polowaneczko*, Nowy Świat, Warszawa 2009.

<sup>31</sup> F. Łobodziński, *Odrażający, obłudni z piórkiem*, Newsweek, <http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polecamy/odrazajacy--obludni--z-piorkiem,38673,1>, (20 XII 2010).

<sup>32</sup> Z. Kruczyński, *op. cit.*, s. 155.

<sup>33</sup> M. Zdziechowski, *op. cit.*, ss. 58-59.

<sup>34</sup> Do najbardziej znanych przykładów należą: morfina – uspokaja szczury i ludzi, pobudza zaś myszy i koty; chloroform – niegdyś stosowany w narkozie u ludzi, jest śmiertelny dla psów; czy strychnina – zabija zaś człowieka, nie działając w ten sposób na małpy, kury, gęsi czy świnki morskie.

Czy więc Schopenhauer nie miał racji, pyta siebie i czytelnika Zdziechowski, nazywając „ludzi diabłami na tej ziemi a zwierzęta dręczonymi przez nich duszami?”<sup>35</sup>. Wydaje się, że w słowach tych jest odrobina słuszności. W naturze człowieka zauważamy „diabelski” element, pierwiastek – jakieś nieusuwalne zło, które ma potrzebę realizacji. I znów nasuwają się liczne pytania: czym owo zło jest? czy jedynie brakiem – jak pisał św. Augustyn – czy wręcz przeciwnie, mocnym bytem – jak sugerował Schopenhauer? czy można pogodzić jego istnienie z istnieniem dobrego Boga (czyli od stuleci znany problem teodycei)? Próbę odpowiedzi na te i inne pytania możemy odnaleźć w twórczości Mariana Zdziechowskiego, szczególnie w rozprawie *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*. Jednak problemy te wykraczają poza wąskie ramy niniejszego referatu<sup>36</sup>.

### 3. WNIOSKI

Czy rację miał Zdziechowski, nazywając człowieka zwierzęciem, które wyróżnia się okrucieństwem i jest zarazem rozdźwiękiem w pięknie wszechświata? Wyżej przytoczone ilustracje ludzkiego okrucieństwa wydają się potwierdzać pierwszy człon tezy, jednak nie drugą jej część. Istnienie piękna we wszechświecie, samego dla siebie i bez odbicia w świadomości ludzkiej, wydaje się nie mieć sensu. Potrzeba przecież podmiotu, który mógłby owo piękno podziwiać. Żal jednak, że istota ta musi być jego zaprzeczeniem.

Jakie więc wnioski wypływają z tej analizy? Oprócz przerażenia i obrzydzenia, które mogły wywołać niektóre z fragmentów rozprawy *O okrucieństwie*, wniosek wydaje się dosyć klarowny: człowiek był i jest tak samo okrutny. Postęp, który tak wiele zmienił w naszym życiu, nie zmienił jednak natury człowieka. Nawet jeżeli okiełznał dzikość, nawet jeżeli stłumił krwiożercze instynkty, to jednak nie zniwelował ich całkowicie. One ciągle istnieją, a określone sytuacje mogą je wyzwolić na nowo. Wydaje się, że można po raz kolejny zdefiniować człowieka, tym razem jednak mało pochlebnie: człowiek – istota okrutna.

### LITERATURA

- [1] Czerni K., *Współczesny teatr okrucieństwa*, Znak 2 (1994)
- [2] Dostojewski F., *Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002
- [3] Drakulić S., *Zbliżenie na śmierć*, Res Publica 11 (1993)
- [4] Ikonowicz M., *Sprawiedliwość mierzona w płomieniach*, Przegląd 27 (2004)
- [5] Kruczyński Z., *Farba znaczy krew*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008
- [6] Matkowski T., *Polowaneczko*, Nowy Świat, Warszawa 2009
- [7] Podraza-Kwiatkowska M., *Przeciw okrucieństwu*, Dekada Literacka 16 (1993)
- [8] Stecko J., *Demoniczność natury zła. Porównanie myśli Mariana Zdziechowskiego i Leszka Kołakowskiego*, Kraków 2011, opracowanie w druku
- [9] Zdziechowski M., *O okrucieństwie*, Znak, Kraków 1993
- [10] <http://www.filmweb.pl/film/Pi%C5%82a+3D-2010-533274/pressbook>, (25 XII 2010)
- [11] <http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polecamy/odrazajacy--obludni--z-piorkiem,38673,1>, (20 XII 2010)

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>36</sup> Szerzej o problematyce zła w twórczości M. Zdziechowskiego: J. Stecko, *Demoniczność natury zła. Porównanie myśli Mariana Zdziechowskiego i Leszka Kołakowskiego*, Kraków 2011, opracowanie w druku.

[12] <http://isip.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19971110724>, (15 XII 2010)

### **HOMO CRUELIS – THE CONCEPT OF HUMAN NATURE OF MARIAN ZDZIECHOWSKI AS OPPOSED TO MODERN TIMES**

The purpose of this article is not only to bring closer the figure of still little appreciated Polish philosopher Marian Zdziechowski but also an indication of the relevance of his thought, particularly regarding the issue of evil. The article tackles the very notion of cruelty, paying particular attention to two aspects. The first of these is discussed in the section entitled Hobbes' homo homini lupus, and analyzes the behavior of people towards themselves and the many passages that illustrate them. The second one relates to human cruelty towards animals, as reflected in the conduct of specific scientific experiments, as well as organizing hunting bullfighting. The article is an attempt to answer the question about the source of the cruelty and the essence of human nature.